



220152

Mag. St. Dr.

P

Teol. 5388.

Robertsona. N. Guilhelma. Kosska i Niebu  
o lepra, albo Karanie na święto St. Ję-  
nieława Kosska S. J.







K O S T K A

Z N I E B E M O L E P S Z A



*Albo*  
K A Z A N I E

*Ná Święto*  
B Ł O G O S Ł A W I O N E G O

S T A N I S Ł A W A  
K O S T K I

*Societatis J E S U,*

P A T R O N A K R O L E S T W A P O L S K I E G O

*w Kościele W W: 00: Jezuitow, Poznańskim,*

*Przez*

W. I. X. G W I L H E L M A  
R O B E R T S O N A,

KANONIKA Katedrałnego Poznańskiego, Scholastyka Kielec  
kiego, Pleb. Cerekiew: J. K. M. i Pieczęci Koronney Se-  
kretarz; na ten czas, Akademii Poznańskiej DYREKTORA,

P O W I E D Z I A N E

*A*

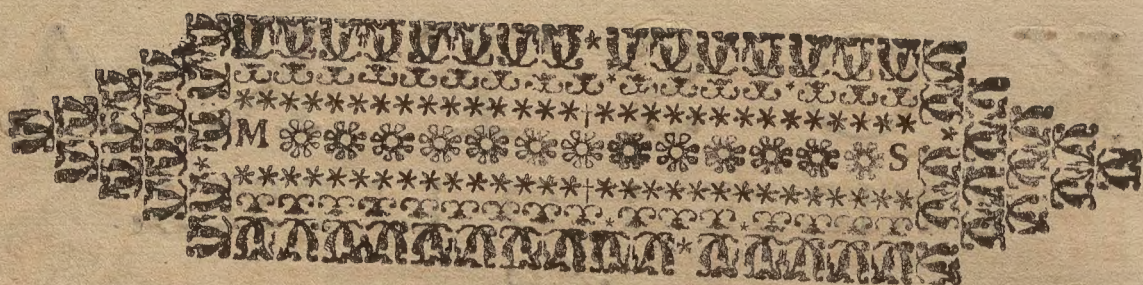
*Przez iednego nabożnego temu Pátronowi, z powierzonego  
sobie Manuscriptu,*

Z pozwoleniem Zwierzchności Du-  
chowney; do Druku

P O D A N E.

ROKU PANSKIEGO 1714.





22015270

# K A Z A N I E

*Complacuit Patri vestro dare vobis Regnum. Luc. 12.*

**N**iech iak chcą praciua, za swoimi pretendentami wojenne po-  
stęgi, niech się iak może na koncepcja wysila statystyczna myśl,  
żaby swoich faworytow utrzymala na Thronie; y mocne  
poręcza, y mądre dowcipy nie wyrobia więcej, tylko to, co  
się Bogu podoba. Gdzie o interes panowania idzie, ludzkie  
maxymy, y wzburzone całego świata zamachy, nie niepomoga, com-  
placencya Boska tu grunt! która w poystrzodku ziemskich wojen, y to-  
skotliwych stanawczych tumultow, a przytym nikogo nie sluchając, swego  
placenty na bezpiecznym Thronie postawi, y temu da tytuł Monarchy,  
ktorego sobie tak iako niegdy upodobanego Dawida, z szeregu licznych  
y osobistych Braci, do Maiestatu wybierze. I coż mowić przeciwko te-  
mu ktorego Bog destynuje? complacencya Boska jest dąć komu krole-  
stwo, *complacuit dare Regnum*. Ani zmocniony woyskami Amassa, ani  
przemysłny Achitopel nie poradzi: ten Panem będzie, ktorego Bog od  
wiekow naznaczył. Dyspozycye Maiestatow Krolewskich z Nieba pocho-  
dzą, y chociaż ludzka jest affektować, ale zaś Boska rzecz dyspensować  
krolewskie godności; a lubo to prawda, że się na ziemi rodzą, ale wprzod  
w Niebie poczynają się krolowie, tym, że częstokroć nad zamysł, z gory  
leca na Głowę korony; czynią to nie ich zasługi, ani owe pompy, y  
wspaniłości rodziny, ale upodobanie Boga samego, który z wysokości  
patrząc na ziemię, *inter aequalitatem* ludzi, iakiego chce, takiego świata  
wystawi y ukoronuje Monarchę. Tyśiatami jest takich Historyi, ktore  
tu wszystkie miłam, żebym się nie zdał moc Boską Historyami probo-  
wać, ktoremu nie nowina, o jeden moment, milionami wszechmocności  
Twojej dokumentow pokazać! dość to powiedzieć, że co Bog na ziemi  
z upodobania swojego czyni; u niego za Dekret, u nas ludzi za nie odbi-  
tą exekucyą bydz musi. y tych, krolestw, koniecznie znać y znać mu-  
szą swymi Panami, *Terrarum Dominos*, ktorzy do complacencyi, y serca  
Boskiego przypadną. Przykro prawda w tych terminach stać animuszom  
światowym, ale coż mają czynić! niechay Bogu wybaczą, który wszy-  
tkich Pretendentow, wraz z wyniosłym strąciwszy Lucyperem; nie ambicyą,  
nie pretensyami ludzkiemi, ale iedynym upodobaniem, chce Niebo rzą-  
dzić y ziemię: y pokazać to iedynowładnym gubernem, że nie temu  
bydz Panem, który się sam iakomą ręką chwyta Berła Pańskiego, y  
który o gwałt wylamującą się przymusza sobie z honorami fortunę; ale ko-  
go sobie Bog na wysoką dostojność, właśnie iak owego Aarona woku-  
ic,



ie, *nec quisq[ue] sibi honorem, sed qui vocatus est à Deo eanquam Aaron.* Tu  
rządę postrzecz się, a porzuć dysputy świećcie, Punkt Elekcyi ziemskiey,  
nie orężem, nie wojną, ale się upodobaniem Boskim zakończy. Macie  
dość do zrozumienia z dzisieyszey Ewangelii ziemscy krolowie, aby raz  
przynamniey zrozumieć się z Chrystusem *nunc Reges intelligite:* iuż to ko-  
muś finalną decyzyą, komplacencya Boska Krolestwá y Maiestaty oddać,  
*complacuit dare Regnum.* Niechay takiego, y nie dostępnę, iako przed Pa-  
piestwem niegdy Grzegorzá kryią pułtynie, niechay prywatnie iak owych  
u Kurcyusza Abdolonimow ochylają y rytynią domy, niechay wygná-  
nia, y przedziwne támują do Maiestatu przeszukody; nic to u Paná Boga  
naszego? ktoremu niedziwota, y nieznaiomca niegdy ludziom Piaśta, wyr-  
wać z tłumu y posadzić na Tronie. Tak ci to gdy sobie Bog kogo u-  
dodoba? *complacuit,* iuż taki bydz nie może bez honoru na ziemi, y choćby  
był, y żył między ludźmi iako człowiek prywatny; że iednak Bog go  
chce; takiego żadną miarą minąć nie może krolestwo; *Complacuit dare Re-  
gnum.* Incognito, Chrystus áczkolwiek drugi Personat Niebá, między lu-  
dźmi przestaje, nikt go nie zna inaczy tylko za cieśielskiego syná, *non-  
ne hic est filius fabri?* nawet Chrystus sam, pokorą y ubóstwem, tłumí  
Maiestatu y chwaly swoiey powagę; z tym wszystkim, że w nim komplá-  
cencyą ma Ociec przedwieczny; y Niebá go zaraz swoim Panem bydz  
głószą y intonują. Nie szeptem y nie cicho z Niebá o Chrystusowey ga-  
dają godności; ale sam Ociec Przedwieczny, ogromnym tonem wszystkie  
rospuściwszy głosy Niebieskie, na upodobanego sobie Syná do korony  
wieczney wotuje, *hic est filius meus dilectus in quo mihi bene complacuit.* Tak-  
ci zplacentykami swoimi Bog czyni. Paweł główny prześladowca Ko-  
ścioła, wybrał się niegdy do Damaśzku iak na zboy, bo na rześ wodzie  
Chrześciana niewinne, a postaremuż, że był Placentykiem Chrystusa, fu-  
ka go Bog, postaremu nie puka z obłokow, nie zgromem ale z powola-  
niem, Pawła woła do siebie; y lubo mu na odgłos Niebieski padać na  
ziemię przychodzi, iednak wresz tropy gotuje mu się zbawienne powsta-  
nie. Zayżrzawszy Boga w Obłokách że ślepniecie Paweł, y to nie bez tá-  
iemnice? áżeby potym w iednym zaślepionym Pawle, wszystkie prze-  
żrzały do prawdziwey wiary Narody. Słowem, z prześladowcą swoim tak  
Bog czyni, iako z wybornym y z delikátnym naczyniem, y lubo go y  
tám y sam rzuci, lubo w tym y owym umartwi Pawła nieszczęściu, nie da mu  
iednak nigdzie fatálne upadać; y owšem Bog tego sam pilnie przestrzega, áże  
by Paweł, czy się kiedy w cudze dostanie ręce, czy będzie przez  
mury iakiego Miásta na głowę spuszczały; nie ztluk się nigdzie, y nie-  
szwánkował szkodliwie. dla tego, bo był wyborne y wybrane Elekcyi  
Boskiey naczynie: *Vas Electum est mihi hic.* Odziwne destyny górnego  
Paná! ktory y w niepodobnych subiektách, Elekcyę swoie utwierdza.  
Lecz tu znowu sęk do uwagi, że lubo komplacencya Boska, iest pewna  
z siebie, y do iednego determinowana człowieka, iednak od ludzi chce  
bydz ukryta. Bog bowiem, sekretnością sądow swoich, komplacencyą  
tái, y poty się nie wyda z upodobaniem swoim na ziemi; poki na to czas  
y termin od niego, z Niebá naznaczony nieprzyidzie. Wiem ia iednak  
ieden sposób probowania Boskiego intentu: nie zawadzi y teraz tego  
zayżyc fortelu, wszak się tesz iuż była raz dobrze tá sztuka w Apostolskim  
nádała *Conclave.* Dwóch bylo na ieden Apostolstwa wyśadzonych wakáns,  
Maciey y Jozef, obádwa godne, obádwa znamienite, obádwa święte bez  
braku



braku subiekta, sprawiedliwość w Imieniu Józef, Maciey światobliwość zamykał; lecz który z nich lepiej miał przypaść do komplacencyey y sercá Boskiego; obudwu w tey mierze, Kollegium Apostolskie, na Los ieden puściło. Los tedy rzucony, dwóch konkurrentow pogodził: i że szczęśliwie Kostka na Macieja pądlą; *cecidit fors super Mathiam* więc iuż y sprawiedliwość Józefa, na ow czas pry mu ustąpić musiała. Awoż tu iawnie wynika, co Bog chce czynić z kostkami? Bog sobie tak upodobal, *complacuit* y tak bydz musi, żeby y sprawiedliwości pierwsze, y wielkich ludzi powagi, Kostce były podległe. Bog tak chce, żeby czy on jest Józef czy Maciey, od Kostki wyglądał swoiey fortuny. Takimi właśnie iak dzisieyszy Kwiat Paniąt Polskich, familiant Krolestwa, Błogosławiony, światobliwego Instytutu *Societatis Iesu* Nowiciusz Stanisław Kostka, iuż nie ślepe światowe szczęście sobie poniewiera y rzuca, ale gdziekolwiek nakłoni; Stanisławem iako delikatną swoją kostką, Bog dyryguie. Delicye to Boskie, z takimi iako Stanisław jest, grać y igrąć sobie kostkami: wszak się sam do gry takowey przymawia, *delicia mea esse cum filiis hominum*. Rzuca sobie Bog Stanisławem iak dekretną kostką, o Krolestwa, o zwycięstwa Woysk Polskich: y jeżeli teraz nie ieden Kostka, wygra cokolwiek na stronę naszą na Bogu; to pewnie w wierutney przegranej będzie całe krolestwo. Lecz widzę, iż m się bardzo daleko zgnał za kostkami: wybaczyć mi jednak proszę: tak to szczęście człowieka umie za sobą prowadzić: y ja iakem tylko kostki dojrzał, a przy kostce iakom obaczył Polską fortunę; y siebie y mowy utemperować niemogę. Idę w głąb jego chwały, y żeby mi się dłużej z Świętym Paniczem pieścić dostało; nawet y myśl sama każe mi przewrócić dyskurs. Wiem iednak, że w wiedney mierze Panegiryku stanąć potrzeba: a do tego woła na mnie zbooku Ecclesiastyk Pański, żebym się nie szercząc daley, stanął w iednym punkcie, y propozycya, na Chwałę Kostki, w Losie fortunnym stanowił: *sta in forte propositionis*. Więc czynię święty Káznodzieio co kazesz, od námiennioney propozycji nie odstąpię, będę probował tego, że Błogosławiony Stanisław, nie tylko jest Losem, áffekurowaney y nieodbitey naszej fortuny; ale powiem co więcey: że ieden Kostka, poyść może, z całym Niebem o lepszą.

**N**iech tego niko mnie nierozumie, żebym się miał do owych podłych posunąć y aplikować Losow, na ktore się częstokroć z życiem y fortunami, płochych ludzi gieniusze zdawają. Wiem dobrze że: to jest rzecz pełna omyłki y zdrady, dać się *in arbitrium fati*: ktore rzadko co kiedy punktualnie wykona, a jeżeli na czas żyćci pretendowany skutek y dotrzyma parolu, dzieie się nie z umysłu statecznego szczęścia, ale z zapomnienia iakiegoś y wprzysrodzoney fortuny ślepoty. A do tego, iestem z Świętych Kościoła Bożego informowany statutow, że lossowania takie iakich świat do zabaw y trátanimentow swoich używa, iuż dawno Duchowne zakazały Kánony. Czytać tylko Coneylia iako te prawie na ieden sens zmowione sortilegom we wszytkim przeciwnie: i iuż tego pełno nie tylko po księgách, ale bardziey po wszytkich Chrześciańskiego świata iurydykciach co za anáthemy przeciwko sortátorom, sale y Arcopagi Papieskie wydały, żebym niebáwił, iedno z wielu álleguię prawo to, *Cap: ult. de sortilegijs in fine* nie tylko w beneficyách Kościelnych *fortitium* zgruntu zakazało, ale daley toż prawo waruie, żeby Biskupia godność, prerogatywy Pasterskie, nigdy się omylnym Losem niedostawały nikomu: tak



tak dyspozycyą prawną wyraża, L. 47. *de Episcopis & Clericis*. Postaremuż  
lubo zakazane, jednak jeszcze nie zgruntu bydz widzę lossowanie znieśio-  
ne; ponieważ znayduię na drugim miejscu, że z preskryptu, Boskiego y  
ludzkiego statutu, osobliwie w wątpliwych sprawach y rzeczach, lossowania  
arcypotrzebne bywały, te między kłocącemi się stronami, dla lepszey  
elucydacyi słusznosci, pomiarkowania, y dyscernencye czynić były powin-  
ny: y taki otym iest sens, *Vulpiana in L. 12. ff. de iudiciis*, który z wielką  
expressyą mowi, *si in iudiciis duplicatis facile discerni non possit, quis litigantium  
actoris, quis rei partes obtineat, forte rem discernendam*. Z tey okoliczności,  
mnie się zdaje, że przeciwno prawu nie grzeszę, y chociażem się loss-  
wania podiał, widzę jednak wielką część, y defensę prawa po sobie.  
Ale coż mi tu z prawem? któremu ja gwałtu żadnego, przy assumpcie  
propozycyi moiey czynić nie myślę: ja takowey dziś chwycilem się  
kostki, którą nie tylko sądy ludzkie, ale y samo nawet Niebo improbo-  
wać nie może: y owszem ta kostka, którą wziął dziś do probowa-  
nia w Kazaniu, iest to los tak w sobie fortunny, ekskludujący wszystko  
nieszczęście, y chociaż wyniesioną jeszcze *ab utero Matris* światobliwo-  
ścią, naymniejszym nigdy Bogu nie kontrował defektem, z tym wszy-  
tkim, z całym Niebem, przy pokorze swoiey, mógł poysć zawsze o le-  
pszą. Na ziemi że się pokazał Kostką, y to był między ludzmi przy-  
padek tak fortunny, bo ten płod bardziey do Nieba niż do ziemi  
należał. Więc, że iako Samuel niegdy od Boga wyproszony, spadł  
Kostką z Nieba na ziemię, był to dar, a dar niepospolity Narodowi Pol-  
skiemu, któremu chcąc Bog dać wszystkie fortunę, dał mu Kostkę  
jednego, a przy Kostce Los taki, którym sobie y Batalie wygrać, (co  
się iuż nader pod czas Tureckich wojen pokazało,) y że wszystkiemi  
mógł zawsze poysć o lepszą Krolestwy ziemskiem. Szczęściem przy-  
chodzi na świat Polski Kostką, płod od poczęcia zaraz Błogosławiony,  
datuie go bowiem Bog sobie w żywocie Matki, szczęśliwą dryą, bo  
Syna swego upodbanym imieniem; iakoby wyraźnie chcąc tego, aże-  
by Kostką urodzwszy się, nie padł inaczey, tylko prosto do kompá-  
niey Iezusowej. Prawdę rzekszy, Kostką nim się urodził, iuż był  
Nowicyuszem Chrystusa, y owszem co mówię Nowicyuszem? po-  
nieważ go *ad Societatem IESU*, sam Bog w żywocie Matki, imieniem  
swoim IHS professował. Tak Urodzony Stanisław, zaraz poczyną  
młodości swoiey trakt, bez płochego dzieciństwa, obyczaje w nim  
iák w doskonałym Mężu, bez reprehensyi y podchwycenia, miną Pań-  
ska, y rozpustarty na wszystko dobre animusz, ale przy tym bezpieczeń-  
stwa państwa, y swy wolne akcye, a nade wszystko owe gesta niezdobiące wielkie  
urodzenia, daleko. Uroda Panięcia piękna, ale ta z żadną nie miészają-  
ca się nigdy ziemską podłością: dość na tym, że wszystką Stanisława postu-  
rą, właśnie iako twarz rozjaśnionego, niegdy przed synagoga Stefana, istotne  
w sobie figurowała Anielstwo, tak, że któżkolwiek na niego poglądał, mógł to  
wybornie z iego oczu wyczytać, co o przedziwnych niegdy Dardanczyka  
wdziękach, Wirgiliusz Poeta napisał *Divini signa decoris, ardentesq; nitate oculos,  
quis spiritus illi? quis vultus?* Aż miło patrzeć na takie Panię. Toto wdzięki! bo prá-  
wie zawsze coś Boskiego pokazywał w cery, Stanisława *Divini signa decoris*. To u-  
rodą! iuż nie w ekwal zkomunalnym ziemskich twarzy w chodząca, ale zawsze  
olepszą z Niebem y zgornemi Duchami idąca, bo przykształcie, y naturalney do-  
brze uformowanego ciała symetryi, przedziwnym światłości Duchá S. lustrem, y



wewnątrz y powierzechu ziaśniała, prawie żywy imprompt darów Boskich pokazywała na sobie, y osobliwy łaski Boskiej charakter, na czole y na twarzy wydrukowany nosiła, tak że zpodziwieniem zawsze mówić się mogło o pięknym y Świętym oraz Młodzieńcyku Staniławie *quis Spiritus illi quis vultus?* Aż miło mówię poglądać na takiego Pániczą, w którym iak Lilie białe, z zakrwawionymi na zamian zmięszane różami, kándor czyśności Pánińskiej, wraz z rumiennością y zapaleniem z miłości Boskiej od serca aż na usta bijącym niewypowiedzianie, o iak pięknym pokrywał go y purpurował wstydem! *Miscetur decori virens, pulcherq; sereno, armatur terrore pudor.* Ztąd gdy wzor życia, y dalszych progressów Błogostawionego Staniława Kostki, nie komunalem, ponieważ y on nigdy nie był pospolity, ale umyslną aplikacją, w osobliwościach uważam: tak go sobie właśnie stawiam y remonstruję przed oczy, iak ową niegdy mądrą grę Theodoryka Monarchy: który według Sydoniusza, biorąc raz kostki wręce, nie dla nieprzystoynego y niezdobiącego ziemskich Pánów zysku, *non turpis lucri gratia*, ale dla iedynego sprobowania fortuny, bada się z losu, co Niebieskie destyny z nim na ziemi czynić pretendują. Zaczynam przy kompaniey Pánów swoich rzucając losy, y gdy mu przeciwnie padną y w przecz intencji obrocą się kostki, najmniej cholery nie pokazuje po sobie, ale iakoby to niżej od Majestatu swego, wszelkie nieszczęście mając, finiechem zbywa nieśtateczność fortuny; pądnie znowu co dobrze, y tym sobie Krol plazu żadnego nie da uczynić, ale niby to coś bez szczerego przykładu serca, y właśnie iak z niechcenia robiąc, to co może kontentować Páński geniusz, milczeniem pokrywa, y ostrą molestą tłumi wybuchające affekty. Między złym a dobrym datowaniem, ani wesołości, ani gniewu, nie nád to nie da widzieć po sobie, a tym czasem wszytek w uwadze y w reflexyach ponurzony, nie płochym, ale co naybardziej Monarchow zdobi, mądrym po Filozowsku sentymentem rzeczy traktując: *in bonis iactibus tacet, in malis ridet, in utrisq; philosophatur.* Fantazyja Staniława Kostki, że także jest samą co tego Monarchy, nie dziw! bo wielkim Pánom równa w urodzeniu. Tchnąwszy się bowiem pierwszych Domow y Famiłij Krolestwa Polskiego, wiem żeby tam wszędzie kostki domacał. Dość na tym, że się Staniław po Panięcu z fortuną obchodzi, y chociaż mu Niebo, dać w częstych extrazach choync swoje respekty, on na to iednak zawsze umodełtyowany, y dobrze ułożony w futnieniu, prezumpcyi ducha nigdy nie pokaże po sobie, ale tym bardziej gorętszym Nabożeństwem, z Bogiem idzie olepszą. Co zaś do wydania powierzchowney świątobliwości, tę iak nayskormniejszemu chyła y w sobie zamyka taineniem *in bonis tacet.* Rzuć znowu niedyskretnie Braterska ręka, niewinnego Kostkę, właśnie iak na stracone Jmiej Los zardowany! y tu więcej nie wygra na nim, tylko uśmiech jego zawziętości, nie wybił nic więcej tylko istotną cierpliwość, *in malis ridet.* Prawdę iednak mówiąc, akoya ta nieuważnego Brata, dała okazyją potomnym wiekom, do wysmiania jego płochey popędliwości: bo gdyby to był kto obcy robił z Staniławem Kostką, sercu by y oku nie żał, nád takimi transakcyami zapłakać rzewliwie. Ale to domowa, ach żał! ale to Braterska ręka, ach wsty! czyni y praktykuje, choć y w nieprzyjacielu było naganne. Tak się niedyskretnie z zacnymi y Páńskimi obchodzić Kostkami, po ziemi poniewierać, wiedząc po czemu chodzą kostki takowe, o nieuwaga! y myśl całę straconego człowieka.

Rzu-



Rzucąc Stanisławem iako pomiotłem, o zapomnienie ludzkości! Kiedy już przyszła na to, żeby był Stanisław tak iako na tabulacie warcabowey kostki rzucany; w przod było posłać Purpury, tam gdzie miał paść, w przod Paludamenty rozpostrzec, a tak się dopiero było z tak znakomitą kostką uwilić: iego wokacya nie każe mu inaczey paść, tylko tak iako Panierom, iako Senatorskim dzieciom należy, że go zaś swywolny obrot ciska iak chce, y inaczey kieruje, w tym śmiech sobie u potomności, ale nie konfuzy czyni Stanisławowi. Ten się lubo po Pańsku, ale do cierpliwości urodził, y nie darmo wziął Jmieg S. Stanisława Krakowskiego Biskupa, tylko żeby kontruiąc ludzkim występkom, za koronę męczeństwa, prześladowania doczesne odbierał. To prawda, że mi żal srodze Stanisława Kostki, że tak nie podomowemu, chociaż w domu swoim własnym jest traktowany, y że mu nie tylko tykty ale dość ciężkie takty Braterska ręka na twarzy wyraża; ale gdy z drugiey strony uważam, święte akcyę cierpliwego y dysymulującego Kostki, przyznać muszę; że to śmiech był y kontenteca Stanisławowi, mieć y widzieć przeciwności ludzkiey fortuny.

*in malis ridet* Zgoła Los życia swojego Stanisław całę odmiennie od ludzi na ziemi prowadzi, y na wątle światowego szczęścia nigdy nie spuszczaiąc, y nie oglądając się promyczki, zawsze, z Niebiedzie o lepszą; bo owę z wiecznością złączoną *in splendoribus SS:* ustawicznie wyrabia sobie fortunę. U niego Philosophia w głowie, y lubo się żyć po Pańsku według wychowania swojego nauczył, ćwiczy się iednak w rozmaitych nieszczęściach, iakoby naylepiey chociaż po żebraczu umierać. Philosophia, nauka Stanisława, wszytka w Bogu, wszytka według istoty y definicyi swojey, w Medytacyi śmierci, *Meditatio mortis*, w tey profituie bardziey modlitwą y rozmyślaniem, niż naukami, y wnużoną szkołę światowych spekulacya; tey Konnowicyuszow naucza Zakonnych, godzinę śmierci, wyćieknionym zegarkiem przestrzega, punkt skonu, będąc sam młodzieuchny starszym opowiada. Słowem, tą Philozofią to jest Medytacyą śmierci, Stanisław obudwom korresponduje fortunom, *in utrisq; philosophatur*. Nie miey mi tu iednak za złe Mądre y święte Panie żeć zganiecie animusz, z tym wszytkim, lubo cię widzę doświadczoney uwagi; mnie się zdaie, że to będzie punkt ciężki, a bardziey podobno punkturą szkoldliwa Honoru, y niezmazana niestatku nota u świata, z tey którą za brales przed siebie podroży. Nie w Figurze Pańskiej tak iakby należało urodzeniu wielkiemu, ale w pielgrzymiey iednego bieguną inwestyturze, cudze kráje lustrować, co za ochotą y prędkością która Kawalerskie obyczaje zawsze improbować zwykła. Benaymniey mowi bogomyślny Stanisław, to mnie y domu mego nie oszpeci, w trudnościach wokacyi moiey inszych nie zażyję zabiegów, ale zwykłą Filozofią puydę o lepszą, a wiem że tak wszędzie wygram, y wynidę na swoje. Iakoż co tylko zamysli Kostka, wszytko mu iak *Asses* pada, wszytko się iak *ex assis* toczy y dzieie, y czego się tylko tchnie, wszytko wszędzie lossiem traktuje fortunnym. Lubo się bowiem po cudzych iak wygnaniec poniewiera kątach, lubo szaty Panięce, spotkawszy na drodze ubogiego z siermięgą, y sprofną lataniną zamienia; y tak on postaremu Pan, choć Urodzenia swego znać y widzieć niechce do siebie: *ingentesq; ortus maluit mirari, quam nosse suos*, bo go i tak świat zna za Familiantą Polskiego. Uboga niegdy szata, nie mogła żadną miarą pokryć przebranego w Parysie Szlachectwa, tak bowiem osobie u Owidyusza powieda, że y miżerno ubrany, postaremuż uszedł y udał się wszędzie za Pana, znać było bowiem po Pańskiej minie, y animusie wyfo-



kim, że niepodle ciało, y nie pospolite serce, ale całe szlachetną myśl w nim  
choć uboga suknia pokrywała: *forma vigor, animi, quamvis de plebe videbar,*  
*iudicium testis Nobilitatis erat.* Tym całe animuszem, Stanisław się między  
ludźmi nieznaiomemi uwija, lecz im się bardzey kryje, tym go bardzey znać  
y w prostym pielgrzymie, że nie lada pospolitak, nie plebeiusz, ale że iest  
Polskie Pániatko, *iudicium testis Nobilitatis erat.* Tak metamorphosowany  
w pielgrzymá, co zamyśli, wszystko mu iáko ták wták idzie, właśnie gdy  
komu kostki padają szczęśliwie, y przy grze iákiey przymuszona wiedzie  
się fortuna. Chce wynisć z progów Oycowskich, tu go iáko nieznaiomeá  
gwárdy y warty poznać nie mogą; uda się daleko gdzie go nieznaią! y  
tám wszędzie bez przewodnika, iák naywiększy praktyk y bywalec prze-  
chozi. Gdzie potrzeba żeby był nie poznany, y nie posłakowany, nawet  
od swoich domowych y Bráci, personę ták dobrze mieni, że nie znać  
naymniey tego ponim, áżeby był kiedykolwiek Stanisławem. Na oká-  
tek należy uciec y uchronić się od światá, niech mu zewsząd zastąpią spie-  
gi domowe y obce, on sobie y po śliskich wodách trák znajdzie, y be-  
spiecznie, do zbawienia ścieżki wykuje. Prawdziwy konfident Chry-  
stusa! który y Piotrá w tym przelzedł, że bez hezytacyi y wątpliwości,  
powierzywszy się klámiwemu Elementowi, suchą nogą idąc przez wody,  
tak Chrystusa & *Societatem eius* dochodzi. Iákoż nie miał bydz losem  
fortunnym Kostką? ponieważ mu y wody y wiátry iák owemu Cezarzowi po-  
słuszne: & *conjurati ventant ad classica venti.* Przyznam się, że iuż tylko z Nie-  
bem poyść może o lepszą, ponieważ niemałz tego ná ziemi, coby Losem  
świątobliwości swojej niemałz sobie wygrać, y uczynić za swoje. Krolewskiey  
krwi rykające się dziecie, Krolewskiego SS Trzech Krolow trzyma się go  
gościencá, y iáko rąmci znalazłszy w Bethleem Páná, inną drogą á bardzey  
innym życiem do swoich powracali się Krolestw, *reversi sunt per aliam viam*  
co ordynaryina. Glossa domaczy *reversi sunt per aliam vitam*, ták właśnie  
y Stanisław czyni, y owszem z Krolámi idzie o lepszą, bo żywot, drogę, y  
ándamenty, wszystko to sobie inaczey do Krolestwa wieczności toruje, niż  
ziemscy w delicyách żyjący Krolowie, *aliam viam & aliam vitam.* Idzie te-  
dy iuż szczęśliwie, gdzie się zapuścił Święty Pánicu, iá tobie drogá mówać nie  
będę: co przestrzeż to iestcze mogę? że trop wtrop za toba pogonie  
następują domowe, záczy pátz! żebyś się w ręce nie dostał temu, któryć  
więzieniem y káydánami przegrąza. Nic to jednak u Stanisława, tákie wi-  
dzieć y slyszec za sobą spiony, twárda to kostká, nie przekonany Los, go-  
nić się on da, ale się zabić nikomu nie pozwoli. Twárda to mowie kostká?  
zgryść iey y piekielne nie potráfiły zęby. Posunęły się były bowiem y zao-  
strzyły sobie aż nazbyt áppetyt, ná tę kostkę, wścickie kły psa reprezentu-  
jącey się poczwáry piekielney, ale to kostká specyal, y przysmáczek, o kto-  
ry się Niebo ubiega, dla tego daleki od psiey pászczeki, *non mittendus canibus.* Y  
ták Kostká wygrał, y owszem poszedł o lepsza z piekielnymi spektrámi, ponie-  
waz ich, Chrześcianiskim fortelem podszedł, y szuką krzyżową zwyciężył.  
Idzie nietylko z ziemią, z piekłem, ale y z całym Niebem o lepszą upárte Eze-  
chielowe zwierzę, intencye swoje ná cztery wiátry puszcza, wydaie życie swo-  
te, ná wszytek Los Duchá Bożego, y tym zawiány pędzi y bicia, iák szybká pod  
rospórtartym żagle, przy fortunnym powianiu Nawá, tám gdzie go Duch  
Boży prowadzi, *ut imperius spiritus illuc gradiebatur.* Y ták co chciał Święty  
gwaltownik, tym impetem Duchá Bożego wygrał ná Niebie, ponieważ lo-  
sem fortunnym świątobliwości swojej, przymusił do tego Niebo, áżeby  
mu



mu w doczesnym życiu, swoimi gornych Chorow przysługowało się Aniel-  
 skiemi pieniędzmi. Tak też należało, impetem y gwałtem poysć o lepszą  
 z Krolestwem Niebieskim, które nie inaczej chce być dostane, tylko przez  
 wioleńcy, y zgwałcenie świata, ciała, y czarta. *Regnum Caelorum vum pa-  
 titur, & volenti rapunt illud.* Stoy iednak chociażże y przytym impećie,  
 Duchá Bożego idący Stánisláwie! stoy mówię y zreflektowany obeyzrzey  
 się za sobą; ponieważ coś niepoćiefznego, z támtąd gdzie idziesz, slychác  
 od morza. Pewra, y całé nieodmienna, to z piśmá świętego donośi gázetta,  
*Jona Cap: 1<sup>ta</sup>.* Ze tam zbieg iákis woli Boskiey, wućieczce swoiey, tráfil  
 prawdá szczęściem ná Okręt gotowy, ále coż potym, kiedy do tákiey  
 przysiąda się Nawy, z ktorey wnet ná głéb morską wypádnie. Nie-  
 zbyt długoten u defertorowi, áffekturowána Flotta służyć będzie ná morzu;  
 bo iák się prędko, záda ná burze, ná fale, że wszystkich niht, tylko ieden-  
 Jonaiz bycz nási w nieszczęściu. Iákóž tak się iuž dzieie. Włeczyna się krę-  
 ta zwichrem náwálność, ráz y drugi przy zmotánych żaglách, rzuci y ná-  
 chyli okręt, aż rozruch! aż rády! o niczym bárdziej, tylko o życiu ie-  
 duego Jonaizá. Przy zamieszaniu morskim, naywiększa importáncyja bylá,  
 zgubić Jonaizá, y tá prezumpcyja u wszystkich, że wszyscy zgubą iednego,  
 salwować się mogli. Było ciężarów tak wiele w tey Nawie, było kupi, by-  
 ło Towarów aż nádto; ále iednak nie z támtąd w publicznym nieszczęściu nie  
 powinno ginác, tylko iedná osobá. Ito dziwná! Jonaiz tak dálece nie wi-  
 nien, bu zem y niepokoiom zwałnionym, bo iako prywatny, n eintrykuiá-  
 cy się z nikim siedzi sobie, y owšem spi ná wszystko między drugimi spo-  
 koynies o żadney mu się ná ten czas fákcyi nieśnił; co ieszcze nádto, że y od  
 spraw edliwego rópomnienia, żeby się był tylko mienárazil Niniwitom.,  
 dáleko uśleka. Y że się przy iego dyffimulácii y uspieniu, morzá nie spo-  
 kojne burz; inżych w tym winować macących wodę Neptunowi! a nie-  
 winnemu czelku, który nie całym morzem, ále ládá kroplá, zákłócić nie u-  
 mie, dáć pokoy, y życie iego w bezpieczeństwie zachować. Aleć dármo co  
 mówić! Uporá tak chce, y dla tego ginác Jonaiz powinien. Atoli iednak  
 widzę ieszcze, że tá rzecz idzie ná kostki, ázali przecię kostki co Jona-  
 szowi do życia pomogá? bynaymniey: Pada kostká, ále tá w kontr idzie  
 Jonaizowi, to wśzytká śmiertelna; *cecidit fors super Jonam.* Awoż szczęście!  
 awoż fortuna Jonaizá! kostki się chwycił, y to utrátney. Przyznam się że po-  
 litowania godzien ten Prorok, y z tad náwet, że ubogim będąc, bo od wśzy-  
 kiego uchodzącym z biegiem, ná ostátek ná kostkách, przegrał resztę for-  
 tuny y życia. *miserunt Jonam in Mare.* O nieszczęśliwy przypadek! Y to  
 znówu ikąd data? że kostká niefortunna pada! y tak Jonaiz z áffidowá-  
 ney Nawy w morze, z życia w utrátę śmierci! wypada. *Cecidit fors: Miserunt  
 Jonam in mare.* Aleć nie bendę się ieszcze tak gwałtownie turbował, ponie-  
 waz slyszę inżá o Jonaizu rewolucyja, y że nie że wśytkim zle, z zdesperowá-  
 nym dzieie się Prorokiem. Los bowiem nieszczęśliwy, przemienił się w nie-  
 spodź ewaná fortunę. Iák wiążę! inżá to jest rzecz grác Boskiemi, á ludzkie-  
 mi kostkami, przy ziemskich strárá, przy Boskich losách zysk się zawięzu-  
 ie. Gdzie kostká Boska pada, iuž tam nigdy Zyzem bić, y pátrzyć fortuna  
 nie może; y owšem przy takim datowaniu, które z woli y destynu Boskiego  
 pochodzi, y w pul ziemskiego nieszczęścia, spodziewać się potrzebá wygrá-  
 ney. Tak właśnie z Jonaizem się stáło. Ten w niefortunie swoiey, obligowany  
 Kostce, wiele powinien fortunnemu Losowi; bo lubo go z między ludzi wy-  
 tráca, ále go iako Proroká samemu Bogu áffocyuie. Lubo go z Nawy wyrzu-



ca do morza, tym go jednak nie topi, y nie gubi kazusem y owsem na af-  
sekurowane, chociaż w Wielorybi Xieniec przesadza miejsce. Szczę-  
śliwszy tak Jonasz w tym rybim grobie, niż kiedyś w akkompaniowanym  
z nieszczerym towarzystwem siedział okręcie; z tamtąd go bowiem ładą  
wietrzyk odmián ludzkich, przy rewolucie owych iak trzciną chwiejących  
się affektów rugował, ładą nieprzyjazni falą, od bezpiecznego landu, na  
wzrytek warty, y niezbrodzoną śmierci tonią potrafiła wyrzucić: ztąd zaś  
iako z Theatrum chwały, z rybiego księcia, na Kieże, y owsem Xiążęce bo  
Prorockie godności, ztąd na honory, y pierwsze Kaznodzieyskie Niniwitom  
Ambony, niesłychanym cudem, moc Boska wyprowadza y stawia. Tak  
że który przedtym zdał się bydz zgubiony Jonasz, tenże sam przychodzi  
na to, ażeby od ostatniey zguby y subwersyi, liczne Niniwitom Państwo  
utrzymał. Tak szczęściu jego applaudue Weroneński Męczennik. *Jonas  
felicit sepulchro quam Navi.* Gdy mi się szczerą aplikacją godzi uczynić  
coż samo Bog czyni z Staniławem Kostką. Y ten uciekający zbieg, z pro-  
gow Oyczystych y Oycowkich, wpada szczęśliwym nznaczenia Boskiego  
Łosem, iak w Wielorybie wnętrzości; ponieważ w wielkość nauki y świa-  
tobliwości dostać się, to jest do pobożnego instytutu *Societatis IESV*: Cze-  
ka na niego pogotowiu ten Wieloryb, który dla tego Bog wielkim mię-  
dzy infzymi Zakonami *in mari magno Ecclesie* uczynił, y rozpostarł po wszy-  
tkich ziemskich Krolestwach, *Fecit Deus Cete grandia*, tylko ażeby był zawsz  
straszny, y opponujący się Heretyckim monstrum. Czeka mowię ten Wie-  
loryb, y wygląda do siebie spokojnego Delfina Staniławą, Przyjmuie Bło-  
gosiawionego Nowicyusza, Święty Przełożony Franciszek Borgiasz. Iakoż  
też właśnie tak należało; ażeby się *ad Societatem IESV* święci ludzie zcho-  
dzili. Szczęśliwy Kostko? któremu takie przypało życie, tu dopiero poy-  
dziesz z Niebem olepszą, maż bowiem czas y miejsce po temu. Wyda-  
cie ten Wieloryb, ukrytego y rytyrowanego na czas Nowicyusza, światu  
na publikę y podziwienie. Stawi cie fortunnym nauki swojej sztyrem,  
iż nie do grzeszających iakich Niniwitów, mniej bezpiecznego landu; wie  
bowiem twoie delikatne uszy, niemogące słuchać ludzkich defektów, wie  
oczy młodością zamknięte, na owe szpetnych dyskursów y gestów wyczrze-  
nia; ale cie postawi, na zawołanym brzegu, na Rzymskim Amphitheatrze,  
tam gdzie wszystkie cnoty, gdzie nauki z pobożnością złączone, gdzie  
sobie całe Chryścianstwo Centrum zakłada. Tam Staniławowi bydz,  
tam Kostce padać, tam grać z Niebem o lepszą; gdzie sobie tak wielu  
świętych krwią, cnotami, y różlicznymi uczynkami dobrymi, Krolestwo  
wygrali Niebieskie. Szczęśliwy lubo niefortunnym mniemany Łos, iako  
niegdy Jonasz Wielorybowi, tak potym Kostkę *Societati IESV* przyłądził.  
Dał go Nowicyuszem, y to dał go na próbę dla tego, ażeby z jednego, pro-  
bę doskonałości wszystkich pokazał. Dobrze uczynił Kostko, że się pu-  
ścił wspaniałych Famiyli twoiey okrętów, które alternująca częstokroć  
w rzeczach ludzkich fortuna, wraz z pompą y wspaniałościami, o grobo-  
we uderzywszy kamienie, rozbiła, y wzięm z ludzką gubi pamięcią. Two-  
ia Nawą, iż bezpiecznie stawiasz; tak cie wysoce wynosi, y od gminnego  
plonu drugich ludzi oddziela *seernit populo*, że iż teraz bezpiecznie, nie z wąską  
ludzką fortuna, ale z nieodmienną chwałą Niebieskiej, ocyrkowaną nieskoń-  
czoney wieczności peryferyą, puyść możesz olepszą. Czyń tedy sobie iak-  
ko człowiek święty, nie iako Familiant Polski; chwały, plauzy, y prero-  
gatywy Niebieskie, szczęśliwysz bowiem iako Zakonnik, niż gdybyś ile  
pod



pod te czasy, był jednym z Polskich Pánów. *Dumtax Navi in alto est, hoc  
 age, ne mutata retrorsum Te ferat aura.* Stanales w tedy pozycurze, z kąd cię  
 już y przysięgłe fatá, nigdy ruszyć nie mogą. Dopłynales ubespieczo-  
 nego brzegu, gdzie sobie Port prawdziwa Kátolicka Chrześciańska wiara  
 założyła. Padles oiać dobrze fortunny Kostko! gdy pierwsze swoje Za-  
 konności fundamentá w Rzymie rzuciłes. Gdybyś był Pánem, Senátorem,  
 náostátek Monárchą, Polkim, jedno by ci było służyło y asystowało Kro-  
 lestwo? w Rzymie iák ná publicznym Theatrum stánawszy, uczyniles się  
 całemu światu znáiomym. Solenny to Los, który cię do weneracyi, po-  
 dał Miástu, iák jest Rzym w całym świecie głównemu; y ztąd wspólna,  
 jest chwala y twoja, y nas wszystkich, których Polki Septemtryon okrywa,  
 że ieden Kostka, całemu Narodowi swojemu, w cudzych kraiaich, nieśmier-  
 telny zaszczyt, y sławę uczynił; gdy się podał w talentách, y w światobli-  
 wym życiu, upodobal Rzymowi *Romanis solenne viris opus, utile fama vi-  
 tag.* To wielka! że gdzie drudzy zdálką błogosławieństwa szukają, tam  
 go Kostka znalazł wśrode Rzymu; *in articulo mortis* zbiegającemu się z całego  
 Miásta ludowi błogosławiały: Y co nád inšymi światobliwościami Rzym  
 dysputuje, y Processów zdálką zaciaga: jednego Stánisława pobożności,  
 sam iák jest Sędzią, tak też tenże Rzym, był ípetkatorem y świadkiem.  
 Fortunny Krolewu Polskiemu Kostka! który do Adoracyi swojej, Rzym-  
 skie nágiął koláno; y owe pierwsze powagi upurpurowane głowy, do ob-  
 serwancyi swojej náklonił. Szczęśliwy mowie! że Oltarze z Thymiamá-  
 mi wonnymi, nie gdzie ná stronách, ále sobie wśrode skrupulizującego *cir-  
 ca cultum Sacerdotum* Rzymu wystawił. Bądźcie już tedy Kostko tak iák  
 cię Bog polozył ná wieki, nie szkodzić to najmniey, y tak nie przegraż, lubo cię  
 śmierć mlodo rzuci, w kwádry trunnie *Missa est pro Fratre*, ponieważ codo chwa-  
 ly twoiey należy, wiele bárdzo życia przepędziles. Życież u całego świata teraz  
 w pamięci, gdy cię ná Apostolskim mieyacu, przy twoim Mauzole, częste-  
 Chrześciańskich Krolestw wizyty potykają. Szczęśliwsiy w Rzymskim two-  
 im grobie, niż my teraz w roskoláranym będący, rożnymi wojennymi  
 turnierámi, Krolestwa Polskiego okręcie *Felicitas sepulchro quam Navi.* Już  
 maż wizytko, y już nie maż w czym íść z Niebem o lepszą. Czyścości nád  
 ciebie więcej, skronny mlodziánie, święte Panny w Niebie nie mają. A-  
 niolowie gdy ci częstymí appárycyami ná ziemi służy y asystują: znaczą  
 tą konfidencyą, y poduráłością z toą zábráną; że cię rownego sobie bydz  
 estymują. Zárinwość Wyznawcow, w nikim większego pomnożenia nie  
 wzięła, iák w tobie, któryś dla Chrystusa wizytko świata zostawił, ie-  
 dyne obierając sobie zá professyą życia ubóstwo. Tylkoć prawda jedno-  
 go ístotnie bráknęło męczennictwa, które bezkrwáwnym często nádgradza-  
 les prágieniem, to iednak potykád cię niemogło, z tey ráciey: żeś był  
 osobliwym Chrystusowym kochankiem. Mánierá bowiem y dawny af-  
 fekt Chrystusa, jest konfidentow twoich ochroniać. Tak niedgy Janowi  
 Ewángeliście uczynił, nie dał mu zéstáć Męczennikiem inákszym tylko  
 w sercu swoim ná krzyżu przebitym; y że Jan żyjąc z Pánem, iák drogi  
 Pektoral, do serca iego należał, *recubuit super pectus*, dla tego nie mogli  
 bydz bárdzey, tylko pod Krzyżem Jezusowym stóiąc, w sercu iego męczo-  
 ny. To Bog y z Stánisławem Kostką czynić postanowił. Lubo mu dał wizy-  
 tnie talentá, którymi mógł puyść z całym Niebem, y z inšymi święty-  
 mi o lepszą, że mu iednak przy tym umyka męczennictwa; jest to znák y do-  
 wod osobliwy Chrystusowcy propensyi y dobroci: jest mowie dokument że



Chrystus sobie tak delikatną Kostkę, zachowuje na inſze zabawy. Y tu krotką biorę uwagę. Widząc cierpiącego Páná na Krzyżu, który ciało poſzarpane, y żyły w sobie máiąc porwane nigdzie náwet zdrowego bo rany na ranách po ciełe nieznáydnie mieyſcá *non erat ſanctus in eo*. A przecięż gdy ſię w koſci iego ſwięte w pátruicę, widzę y ſłyſzę z Ewángeliſty, że koſci Chryſtuſowe w naymnieyſzey częſci, nigdzie nie były złuczone; *Non ſregerunt eius crura*. Tłuką prawdą koſci, po inſzych Krzyżách, ále tylko letrowskie. Páná Jezuſowá koſteczką że nie nikomu nie winna, y właſnie iák relikwia, wſzytkę ſwiątość w ſobie zámykájąca, dla tego cáła, dla tego niecykána, dla tego y w okrutnym Krzyżu dyskrecye, ochrony, y poſzanowania odbiera. Takci y niewinniáko Koſtkę Pán JEZUS od Tyránii ludzkiej, od męczeńſtwá przestrzega; nie da ſię go rykáć nikomu, iáko ſwoicy koſtki, iáko właſney relikwyi, y nie ládá Koſtki? ále tey, która w zględem konfidencyi, naybliżey ſercá bo do kompánii, do boku Chryſtuſowego náleży. Tak iuż Koſtká jedno z Jezuſem, iáko nie rozdzielny bok z ſercem, we wſzytkim poſzedł z Niebem o lepiſzą, ále nád to y z ſamym Chryſtuſem idzie o lepiſzą, gdy go y z ſukni ográje. I owiżem gdy tu uważam, Chryſtus ſam ſukienkę ſwoię po ſtráſznym Ukrzyżowaniu, od dyrepcyi Zolnierskiej, nie czym inſzym tylko koſtką ſalwował: nieda bowiem boleſny Pán, y po ſmierci ſobie tego czynić áſſrontu, áżeby ſię na ſzarpaninę, ládá kánalii miála doſławiać iego jedno ſzyta ſukienka. Koſtki ná to nmyſlnie przypuſzczá. *Super reſtum meam miſerunt ſortem*. Y tak koſtki iáko Los fortunny, w cáłości ſukienkę Chryſtuſowá utrzymały. Koſtkem właſnie tak dobrze przypádlá Chryſtuſowá ſukienká, iákoby na nich była robiona. Niegodziło ſię áżeby komu inſzemu puſzczną ſzátá Chryſtuſowá ſię doſtála tylko Koſtce, który przy cnotach ſwoich, zſłużył ſobieć bórwę, y owiżem wygrał, ná ſiebie inweſtyturę Jezuſowá. Pada Los fortunny ná Páná Jezuſowá ſukienkę w ten czás, gdy Błogoſławiony Koſtká, zá powodem Duchá Boſkiego, wpa-da, wchodzi, wſtepuie w Hábit Jgnácego ſwiętego, ten go áſſocjuje, y áſſocycować będzie wiecznie z ſwiętymi, *in Societatem Sanctorum*. W Niebie Koſtká, ále poſtaremu y ztamtąd wſzytkim proſzącym ſiebie ná ziemi przytomny, zewſząd fortunny Los, y owiżem ieżeli z kąd, tedy z gury, iák Tuzem wleeb bie, wſzytkie nieſzczęſcia ná ziemi: ponieważ y z ſamą náwet ſmiercią idąc o lepiſzą umárłym życie wygraie. Z powietrzem y z chorobámi ſię páſując, á żeby záwſze zdrowie, y życie ſwoim dáwał klientom, tak dálece, że ſię owo onim Eccleſiaſtyká beſpiecznie może powiedzieć. *Non eſt qui ſimilis ſit tibi, qui cruís de ſorte mortis*. Los fortunny umárłym Koſtká, á czemuż y żywym nie ma bydź tą ſamą pomocą. A ieżeli kiedy, to teraz w zákleconym rozmaitymi Woynámi w Polſkim Kroleſtwie. Idzie grá między Naródmá, o náſze zubożále Pánſtwo. *Fit pugna de paupe-re Regno*. Więc żebyſmy w niezgodaách náſzych, złotego kleynotu wolnoſci nieprzegráli, y to prawdá że ná to Koſtká, ále z Niebá potrzeba. Niech diſſidencye, y differencye Oczyſte uſpokoi, ten Los fortunny; ktoremu Proverbialiſtá przynáie; że ma moc wſzelkie kontradykcyie tłumić, náwet że on, y ná tey powadze nie zbywa, áżeby między Potentatámi Interfeſtá Rátus rozſádzal. *Sors contradictiones comprimit, & inter potentes quęq; diſiudicat*. Ieżeli kiedy, tedy teraz naybárdziej potrzebá ten kompreis kontradykcyi Polſkich uczynić, gdzie ſię naybárdziej owo Seneki prawdzi y práktukie, który w iednym mieſcie, wielu kontrápunktujących á prá-



wie sobie głowami y umysłami ustawicznie przeciwnych upatrzysz Antypodów z wielkim *per diversos sensus* ginący Ojczyźnie powiedział ialem. *Miseri fors! sunt enim multi, in eadem urbe Antipodes.* Potrzeba mówić y między pretenjami Monarchów, po całym Chrześcijaństwie *quis iustus induit arma,* z Niebą rozstrząść. Tu najbardziej słuchajcie konkluzyi, od swego Patrona z Niebą idący. Kości nieśworne! wy które z całego świata robicie sobie Cmytarze. Porwycie się mówić na nogi? wyschle scheletry, a zpożywcze około siebie, co to za szpetną Krolestwo całe zarzucać Kośnicą, *Ossa arida audite.* Błogosławiony Stanisław Kościka idzie z wami o lepszą: ten umarły, was żywych do jedności zgody chce przyprowadzić. Los to jest waszej fortuny: słuchać go trzeba. Kościka ten który wam nieustannie asystował w Tryumfach, teraz w scyskach Oczyszcz, obiera się na to iako Medyator a bardziej iako Patron Krolestwa, żeby dysmembrowane *boni publici* na tak wiele Dywizyi ciął, y każdy prawie członek od iunktur swoich osobny: tam gdzie znowu czego potrzeba, zkombinował, y do jedności zprowadził, *unum quoddam ad iuncturam suam.* Idzie ten Święty za wami z Bogiem y teraz o lepszą: żeby Krolestwo nie przyszło do ostatniej przegranej: y płacze, y płaci łzami y zaśluginami swoimi winy Polskiego Narodu. Słuszną słuchać y oddać się temu w opiekę, któregośmy szczęśliwego zawsze Rzeczypospolitej naszej doznawali Patrona. Y teraz niech tylko stanie przy nas przed Majeństwem Boskim promowujący interesy oplakanego Krolestwa, pewnie przeciwne strony, dywizyą y podział Państwa naszego, z nas sobie czynić obiecujące, nie nie dokażą: y w konfuzyi zokana. *Pars eorum qui vastaverunt nos, & fors diripientium nos.* Niech wszystkie wichry, niechay przeciwne Akwilony wieją, nierozwieją nam tego który uprościć może, Błogosławiony Kościka u Boga pokoiu. Wszystkie niefortuny, ten Los ieden Błogosławiony Kościka przewziy, y pokaże na koniec moeną swoją protekcyą y obroną: że się y poniżone w silach teraz Krolestwo, kiedykolwiek kością wgąrze stanie narodowi. Y jeszcze to Bog da miłosierny że przy swoim Koście, przy swoim Patronie, nie długo Krolestwo Polskie poydzie z innymi Narodami o lepszą. *Amen.*







30.11.63





Biblioteka Jagiellońska



stdr0022436



